



Jaworze, 15.01.2024r.

Prof. dr hab. Ewa Rott-Pietrzyk,
Katedra Prawa Cywilnego i Prawa Prywatnego Międzynarodowego
Uniwersytet Śląski w Katowicach

RECENZJA
rozprawy doktorskiej

mgr **Moniki Moski**

**pt. Stwarzanie szczególnego niebezpieczeństwa dla otoczenia jako
przesłanka odpowiedzialności odszkodowawczej z tytułu czynów
niedozwolonych**

napisanej w Katedrze Prawa Cywilnego, Handlowego
i Ubezpieczeniowego
pod kierunkiem

prof. UAM dra hab. Krzysztofa Mularskiego

sporządzona na życzenie
Rady Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

1. Temat pracy i zidentyfikowanie zadania badawczego

1. Wybór tematu pracy doktorskiej i precyzyjne dookreślenie zadania badawczego we wstępie budzi zainteresowanie i oczekiwania dotyczące wniosków odnoszących się do funkcjonalności przepisów prawa polskiego znajdujących zastosowanie do odpowiedzialności za stwarzanie szczególnego niebezpieczeństwa, a także autorskich propozycji *de lege ferenda*. Wstęp został dobrze przez Autorkę przemyślany w zakresie zidentyfikowania zadania badawczego, założeń, hipotez i celu pracy oraz przyjmowanych metod badawczych. Praca jest bardzo dobrze przygotowana pod względem metodologicznym. Dotyczy to zarówno wyjaśnienia przyjętych metod, jak i ich konsekwentnego stosowania na kartach pracy. Autorska koncepcja została ujęta w szczegółową i spójną strukturę, na którą składa się pięć rozdziałów, podzielonych na mniejsze jednostki redakcyjne. Jednostki te nie są proporcjonalne objętościowo. Jest to jednak uzasadnione ich treścią.

Mimo tego, że w naszym piśmiennictwie powstały opracowania odnoszące się do podejmowanych rozprawie zagadnień bezpośrednio, bądź do nich nawiązujące – warto nadal podejmować tematykę odnoszącą się do skutków stwarzania szczególnego niebezpieczeństwa dla otoczenia. Podkreślić należy, że recenzowana praca ma inny zakres i założenia niż prace wcześniejsze. Można ją – w odróżnieniu od nich - określić mianem kompleksowej. Stanowi też bez wątpienia opracowanie oryginalne, nowatorskie.

Prezentacja przedmiotu pracy oraz dobór metod, budzi już na wstępie nadzieję na powstanie kompleksowego opracowania, którego w polskim piśmiennictwie bez wątpienia brak. Wartościowe prace odnoszące się w węższym zakresie do tytułowej tematyki powstawały w latach 60. i 70. Nie mogły więc uwzględniać występujących w XXI w. okoliczności, czyniących rozważanie tytułowego zagadnienia potrzebnym w celu weryfikacji aktualności obowiązującego prawa w świetle szybko zachodzących na wielu płaszczyznach zmian. Natomiast nowsze opracowania, odnoszą się do zagadnień bardziej szczegółowych. Nie mają więc charakteru kompleksowego. Już te okoliczności, rozwiewają ewentualne wątpliwości, czy podejmowanie tematyki objętej tytułem pracy jest uzasadnione. Po lekturze wstępu do rozprawy i wynikających z niego konsekwencji odnośnie do treści rozprawy, nie mam najmniejszych wątpliwości, że określone przez Autorkę zadanie badawcze jest zasadne i potrzebne. Przemawia też za tym narastająca skala zjawiska pojawiających się z większą częstotliwością i w szerszym zakresie zdarzeń, które związane są ze szczególnym zagrożeniem dla otoczenia. Dotyczy to np. zdarzeń związanych z postępowaniem technologicznym, a ściślej z wykorzystaniem narzędzi nowych technologii.

Dodatkowy argument przemawiający za dalszą potrzebą analizy tematyki podjętej przez Doktorantkę są prace nad projektem Akademickiego Projektu Kodeksu Cywilnego (po rozwiązaniu Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego przy Ministrze Sprawiedliwości), które będą w odpowiednim zakresie kontynuowane przez nową KKPC. Formułowane w rozprawie uwagi dotyczące propozycji regulacji odpowiedzialności za stwarzanie szczególnego niebezpieczeństwa, mają w tym kontekście istotne znaczenie. Mogą bowiem prowadzić do zweryfikowania dotąd sformułowanych propozycji i opinii, potwierdzając ich słuszność, bądź też skłaniać do ponownego przemyślenia tego zagadnienia przez nową KKPC. W pracy zostały też zbadane założenia przyjęte w propozycji KKPC (która istniała do 2015r.). Ustalenia Autorki

mogą więc w tym zakresie odegrać istotną rolę w dyskusji nad kształtem normatywnym instytucji objętych tytułowym zagadnieniem.

2. Autorka bada zasadniczo polski system prawa *de lege lata*, kładąc szczególny nacisk na regulację objętą art. 435 KC. Szukając argumentów dotyczących prawidłowej wykładni i stosowania przepisów prawa dotyczących analizowanych instytucji, odwołuje się w dobrze dobranej proporcji do innych systemów prawnych. Zasadniczo przedmiotem opracowania jest prawo materialne (prywatne i w rozmiarze niezbędnym na potrzeby pracy, także prawo publiczne). Sposób i zakres przenikania się prawa prywatnego i publicznego został ukształtowany na potrzeby pracy w sposób spójny i logiczny.

3. Bardzo słusznie – z pożytkiem dla formułowanych wniosków - objęto zakresem pracy także rozwiązania przyjęte w europejskim prawie modelowym, tj. *Principles of European Tort Law* (PETL) oraz *Draft Common Frame of Reference* (DCFR).

4. Już na wstępie pragnę zastrzec, że założenia i cele sformułowane na początku rozprawy i tok wywodu są prawidłowe i zasadniczo wolne od błędów metodologicznych, merytorycznych i warsztatowych. Nawet jeśli poniżej będę formułowała określone zarzuty, zastrzeżenia, czy uwagi polemiczne, czynię to z takim założeniem, że Doktorantka ma prawo, aby tak postrzegać (czy systematyzować) zidentyfikowane zjawisko czy instytucję, a czytelnik ma prawo widzieć to inaczej i się tym podzielić (taka jest zresztą rola recenzenta).

5. Recenzowana praca dotyczy dość rozległej problematyki z zakresu odpowiedzialności odszkodowawczej z tytułu czynów niedozwolonych. Analiza nie obejmuje bowiem wyłącznie art. 435 polskiego KC i odpowiadających tej regulacji przepisów obcych systemów prawnych, czy prawach modelowych. Autorka bierze bowiem na warsztat także inne regulacje, które wiążą się ze stworzeniem szczególnego niebezpieczeństwa. Jest to słuszne ujęcie, gdyż relacja między wszystkimi regulacjami odnoszącymi się do danej instytucji w obrębie jednego systemu powinna być transparentna i spójna. Nowelizacja jednej regulacji powinna wpływać na inne w sposób zamierzony (w ramach spójności systemowej). W razie ewentualnego zaburzenia spójności, zmiana jednej regulacji powinna pociągać za sobą zmianę także innych, albo ich uchylenie. W sposób naturalny prowokuje to pytanie, czy Doktorantka posiadała cechę badawczą odzwierciedlającą cenną umiejętność wazenia kwestii, na których rozważanie dany autor się decyduje przy szeroko zadeklarowanym przedmiocie badań i umiejętność syntezy w miejscach, w których jest ona pożądana (tj. nie sprawi, że narazi go to na zarzut powierzchowności analizy). Odniosłam wrażenie, że Autorce udało się wykonać zadanie w zakresie wspomnianych wyborów, dotyczących zagadnień istotnych i mniej istotnych z punktu widzenia podjętej tematyki, a także w konsekwencji powiodła się selekcja materiału badawczego, na podstawie którego budowane są hipotezy i założenia pracy.

6. Truizmem będzie zapewne stwierdzenie, że aby prowadzić badania naukowe i o nich pisać, trzeba znaczenie więcej przeczytać i wiedzieć. Wiedza Autorki instytucjach prawa prywatnego stanowiących przedmiot pracy w sposób naturalny wynika z prowadzonych w sposób dogłębny badań i przedstawianych w sposób syntetyczny rozważań. Treść została ujęta w logicznie usystematyzowanych jednostkach redakcyjnych. Jest też starannie formułowana tak, że nie gubi się zasadniczy wątek danej jednostki. Rozprawa nie jest w zasadzie nasycona „elementami zbędnymi”. Na docenienie zasługuje również bardzo przejrzysta metoda odesłań do rozważań znajdujących się w innym miejscu rozprawy oraz wyjaśnienia uzasadniające powód rezygnacji z podejmowania określonej tematyki. W bardzo sprawny sposób udało się Autorce uniknąć wielu powtórzeń, co przy takim zidentyfikowaniu zadania badawczego nie było zapewne

łatwe. Tok wywodu nie stracił przy tym na przejrzystości i logice (z zastrzeżeniem zbyt długich zdań, o czym jeszcze będzie mowa niżej). Stawiane pytania, identyfikacja trudności dotyczących interpretacji i stosowania prawa oraz analiza prowadząca do wielu cennych wniosków sprawiają, że praca zasługuje na miano dojrzałej.

7. Mimo sformułowanych uwag do recenzowanej pracy, czy zarzutów czynionych w kontekście całości rozprawy, uprzedzając wniosek końcowy stwierdzam, że rozprawa czyni zadość standardom prowadzenia badań naukowych pod względem merytorycznym, metodologicznym oraz warsztatowym. Wynika z nich, że Autorka sprawnie porusza się w zakresie problematyki cywilnoprawnej odpowiedzialności odszkodowawczej. Nie jest jej także obca problematyka dotycząca ekonomicznej analizy prawa. Dostrzega również najnowsze zjawiska związane z nowymi technologiami. Sprawnie je identyfikuje, dokonuje ich oceny prawnej, a także proponuje sposób interpretacji przepisów, które powstawały przed uzyskaniem przez nowe technologie większego znaczenia. Trafność przy identyfikacji tych zjawisk - wymuszających w wielu przypadkach głębsze spojrzenie na metodę wykładni prawa oraz umiejętność stawiania pytań - zasługuje na docenienie. W recenzowanej rozprawie pytań stawianych przez Autorkę jest zresztą bardzo wiele. Należy podkreślić, że żadne z nich nie pozostaje bez odpowiedzi. Widać tu z jednej strony dużą dojrzałość badacza, a z drugiej lekkość w zrozumieniu i poruszaniu się w problematyce odpowiedzialności odszkodowawczej, także w środowisku nowych technologii. Na pochwałę zasługuje także wiedza z zakresu teorii i filozofii prawa, która przekłada się na sprawnie wykorzystaną w pracy derywacyjną koncepcję wykładni prawa. Nawet jeśli czytelnik preferuje inną metodę interpretacji tekstu prawnego, konsekwentny, spójny sposób wykorzystania tej koncepcji zasługują na docenienie.

2. Przyjęta metodologia, cel badawczy i przedmiot pracy

1. Autorka w jasny, przemyślany i dogłębny sposób wyjaśnia metody przyjęte dla realizacji zadania badawczego stosownie do przedmiotu i celu tegoż zadania oraz poczynionych na wstępie założeń. Z uwagi na ten cel i założenia, a także systematykę, dokonany wybór jest uzasadniony.

Doktorantka tłumaczy jaką metodę, w odniesieniu do jakiego materiału badawczego, i w jakim celu stosuje. Zasługuje to na docenienie. W wielu pracach doktorskich, często zdarza się, że metoda nie jest w sposób należyty wyjaśniana, a doktorant stosuje różne metody w sposób niemal nieświadomy. To czytelnik na podstawie pracy doktorskiej musi sam wnioskować o przyjmowanych metodach, gdyż piszący wcale nierzadko w ogóle nie nazywają (określają) metod, bądź wyjaśniają raczej co będą badać (przez wskazanie materiału badawczego), a nie jakim sposobem będą to czynić (tj. jakie metody i dlaczego zamierzają stosować). Z zadania doboru i wyjaśnienia metody w związku z przedmiotem pracy, Doktorantka wywiązała się należyście.

2. Jednym z celów pracy jest udzielenie odpowiedzi na pytanie o funkcjonalność przepisów odnoszących się do odpowiedzialności deliktowej w odniesieniu do stworzenia szczególnego niebezpieczeństwa dla otoczenia. Udzielając odpowiedzi na to pytanie, Doktorantka rozważa, wielość dostępnych instrumentów zarówno w prawie prywatnym, jak i publicznym służących należytej ochronie osób poszkodowanych. Nie patrzy przy tym na problem jednostronnie, tj. wyłącznie z perspektywy osób poszkodowanych. Bada także perspektywę podmiotów, które odnoszą korzyść z działalności, z którą wiąże się, albo może się wiązać szczególne niebezpieczeństwo. Podejmuje przy tym próbę wyważenia interesów obu stron stosunku

prawnego mającego źródło w delikcie. Zwraca jednocześnie uwagę na tendencję do rozstrzygnięcia wielu przypadków granicznych „nagminnie na rzecz ochrony interesów poszkodowanego”. Autorka przedstawia w związku z tym drugi wariant interpretacyjny (s. 161), zgodnie z którym zwiększenie stopnia pokrycia szkód wpływa na zmniejszenie poziomu aktywności gospodarczej. Element ten wybrzmiewa także w dalszej części rozprawy, także z perspektywy ekonomicznej analizy prawa.

3. Autorka w sposób dojrzały stosuje różne metody badawcze. Dotyczy to m.in. metody prawnoporównawczej (zapowiedzianej w rozdziale wstępnym, której wyjaśnienie znalazło rozwinięcie w rozdziale czwartym, obejmującym właśnie analizę porządków prawnych i *soft law* przeprowadzoną w ramach „świata możliwego”). Referencje do obcych systemów prawnych mają głębszy charakter. Nie ograniczają się do badania treści przepisów prawa, stanowiących normatywny wyraz badanych instytucji. Dla Autorki istotny jest bowiem legislacyjny kontekst oraz praktyka stosowania prawa. Zwraca uwagę powołanie bogatego dorobku judykatury niemieckiej, francuskiej i czeskiej; powołano także pojedynczo orzeczenia sądu w Austrii, Szwajcarii i Anglii. Uzasadniony został również wybór dobór systemów referencyjnych.

4. W rozdziale wprowadzającym obszernie wyjaśniono metodologię i metodykę pracy, u której podstaw leżą założenia filozofii pozytywizmu prawniczego. Uzasadniono również bardzo szczegółowo powody, które zadecydowały o takim wyborze (rozdział 1, pkt. 3). Istotne znaczenie w tym zakresie – co zostało w pracy wielokrotnie podkreślone – ma dorobek Zygmunta Ziemińskiego oraz Macieja Zielińskiego, a także i teoretyków prawa podążających w wyznaczonym przez Mistrzów kierunku. Kierunek ten jest zresztą najsilniej reprezentowany właśnie w ośrodku poznańskim. Jest on wyraźnie zarysowany niemal na wszystkich kartach pracy. Autorka podąża za nim z dużą konsekwencją. Jest to pierwsza dogmatyczna praca z zakresu prawa prywatnego, która w takim stopniu i z taką konsekwencją derywacyjną koncepcję wykładni wykorzystuje. Bardzo widoczny jest też wpływ dorobku Krzysztofa Mularskiego (zresztą promotora recenzowanej rozprawy). Nie dziwi zatem stopień wykorzystania derywacyjnej koncepcji wykładni przez Autorkę i staranność z jaką to uczyniła.

Większość rozważań w rozdziale wstępnym (pkt 3) ma bardziej charakter filozoficzny i teoretycznoprawny. Ich zakres i szczegółowość przekracza miarę jaka przyjmowana jest zwykle w pracach z zakresu prawa prywatnego, zmierzających do podobnego celu w odniesieniu do finalnych uwag *de lege ferenda*. Niektóre fragmenty mogą być nawet nie dość dla wielu zrozumiałe, bez pogłębienia nad nimi studiów (np. s. 38). W pamięci mam uwagę Jerzego Stelmacha, którego pragmatyzm bardzo cenię. Znamienne są jego słowa z *Kodeksu argumentacyjnego dla prawników* (Kraków 2003, s. 10-11), że „prace poświęcone problematyce dyskursu prawniczego miały – prawie bez wyjątków – teoretyczny lub metateoretyczny charakter (...) Pozostały w większości albo nieznane, albo (...) bezużyteczne dla przedstawicieli dogmatyki prawniczej”; a także: „Po dwustu latach dyskusji i sporów na temat prawniczej metody wciąż pozostajemy w punkcie wyjścia – bez butów – za to z dziesiątkami koncepcji, teorii i hipotez, nie posiadających żadnego znaczenia dla zajmujących się praktyką stosowania prawa (...). Pomiędzy teorią i praktyką przestaje istnieć jakikolwiek funkcjonalny związek”. Nie życzę oczywiście Autorce, aby praktyka prawnicza podeszła w ten sposób do recenzowanego opracowania. Przeprowadzone badania w rozdziale 3 zasługują przynajmniej na gruntowną refleksję, a ta z kolei może przynieść inne myślenie o prawie i jego interpretacji.

Analiza założeń wyjaśnionych w uwagach wstępnych budzi też kolejną refleksję. Otóż Autorka twierdzi (korzystając z opracowań Olgierda Boguckiego dotyczących modelu wykładni

funkcjonalnej (rozważanego w ramach derywacyjnej koncepcji wykładni), że „wyniki wykładni przeprowadzonej zgodnie z dyrektywami derywacyjnej koncepcji wykładni powinny z reguły być zgodne z rozpowszechnionymi w społeczeństwie ocenami i normami moralnymi [...]”. Zatem „złożona procedura odtwarzania celów normy prawnej oraz innych wartości, które powinny być respektowane przy realizacji tego celu, jak również systemowych uporządkowań ocen globalnych przypisywanych prawodawcy racjonalnemu, zdaje się w dużym stopniu gwarantować, że odtworzona przez interpretatora tekstu prawnego moralność przypisywana prawodawcy nie będzie stanowić w istocie moralności żywionej (albo tylko deklarowanej) przez interpretatora, ale będzie zgodna z moralnością faktycznie zinternalizowaną przez większość członków społeczeństwa, a także z kształtem oficjalnej doktryny moralnej.” Jest dość odważne założenie, trudne do zrealizowania w praktyce, w szczególności w bardzo spolaryzowanej społeczności. Tak silna polaryzacja utrudnia realizację tego postulatu (jeśli ma on być realizowany w praktyce, a nie mieć wyłącznie deklaratywnego, żeby nie rzec, życzeniowego charakteru). Mnie bardziej przekonuje dorobek Józefa Nowackiego, w zakresie poszukiwania moralności przypisywanej prawodawcy, czy też moralności do której prawodawca odsyła w ramach klauzul generalnych (kontynuowany w pewnym zakresie przez Zygmunta Tabora).

5. Rozdział wprowadzający obejmuje również nieco uproszczone wyjaśnienia dotyczące wykorzystanie metody socjologicznoprawnej. Autorka powołuje się przy tym na istotne prace, ale powstałe w latach 50.-70. Powstaje pytanie, czy nie warto sięgnąć w tym zakresie także do nowych opracowań. Z pewnością w naukach tych doszło do rozwoju myśli, dotyczącej metody socjologicznej, która mogłaby być użyteczna przy stosowaniu metody socjologicznoprawnej, odpowiadając też na pytanie, co i w jakim celu może stanowić przedmiot badania, aby zastosowanie tej metody było funkcjonalne.

6. W pracy wyjaśniono i zastosowano również ekonomiczną analizę prawa (zasadniczo w rozdziale drugim i piątym). W tym opracowaniu, metoda ta nie ma wyłącznie charakteru ornamentacyjnego (jak w publikacjach prawniczych często się zdarza). Nie stanowi również obrazu erudycyjnego opisu z innej dziedziny. Ekonomiczna analiza prawa służy przede wszystkim wyważeniu interesów stron stosunku deliktowego, mającego źródło w spowodowaniu szczególnego niebezpieczeństwa (tj. między osobą poszkodowaną, a podmiotem który z działalności związanym z zagrożeniem wystąpienia szczególnego niebezpieczeństwa odnosi korzyści). Zagadnienia podejmowane przez Autorkę (w szczególności w zakresie rozkładu ryzyk, alokacji kosztów występujących przy takich bądź innych rozwiązaniach prawnych) są przedmiotem badań i opracowań przedstawicieli szkoły chicagowskiej [z *Coase-Sandor Institute for Law and Economics, The University of Chicago Law School*]. Wyniki tych badań są dostępne na stronie Instytutu. Wiele z nich wpisuje się w zainteresowania Autorki. Niewykluczone, że sięgnięcie do tych materiałów wzbogaciłoby fragmenty pracy, które tej metody dotyczą. Bibliografia wykorzystana w pracy jest bowiem dość skromna, w kontekście istotnego kierunku badań nad ekonomiczną analizą prawa prowadzonym przez szkołę chicagowską.

3. Ocena systematyki pracy i jej treści

1. Stanowiąca przedmiot recenzji rozprawa składa się z pięciu rozdziałów, wstępu i zakończenia. Strukturę uzupełniają należycie usystematyzowany i imponujący wykaz aktów prawnych, wykaz skrótów, a także obszerna bibliografia, na którą składa się przywołana w pracy

literatura (571 pozycji, uzupełniona przez inne źródła – 27 pozycji) oraz – równie imponujący – dorobek orzecznicy polski i obcy (z referencyjnych systemów prawnych, głównie z niemieckiego i francuskiego) wraz z orzeczeniami TSUE.

Rozdział pierwszy, stanowi wprowadzenie do podjętych w pracy badań, niepozostawiające żadnych wątpliwości co do przedmiotu badań, uzasadnienia wyboru tematu pracy oraz przyjętej metodologii i metodyki pracy. W rozdziale drugim przedstawiono pojęcie i zasady odpowiedzialności odszkodowawczej, odnosząc się również do przesłanek tej odpowiedzialności, choć nie wyróżniono przesłanek w odrębnych jednostkach redakcyjnych. Rozdział trzeci dotyczy odpowiedzialności deliktowej w związku ze stwarzaniem szczególnego niebezpieczeństwa dla otoczenia. Przedmiotem analizy jest odpowiedzialność wedle kodeksowej regulacji odnoszącej się do szkód spowodowanych przez przedsiębiorstwo wprawiane w ruch za pomocą sił przyrody oraz przedsiębiorstwo lub zakład wytwarzający środki wybuchowe albo się takimi środkami posługujący (art. 435 KC), a także: odpowiedzialność za szkody jądrowe, szkody górnicze, szkody spowodowane oddziaływaniem na środowisko. Rozdział ten odnosi się zasadniczo do prawa polskiego. W kolejnym rozdziale przedstawiono tytułową odpowiedzialność w świetle referencyjnych systemów prawnych i prawa modelowego. Rozdział piąty, dla pracy kluczowy, obejmuje dwa zagadnienia. Po pierwsze, przeanalizowano tam zagrożenia i wyzwania legislacyjne w związku z rozwojem nowych technologii, głównie sztucznej inteligencji. Po drugie, obejmuje uwagi *de lege ferenda*. Uwagi te obejmują zarówno propozycję Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego (działającej do 2015 roku) oraz propozycje autorskie Doktorantki. Każdy rozdział jest zakończony podsumowaniem. Nie dotyczy to rozdziału ostatniego, który stanowi podsumowanie całej pracy. Wcześniejsze ustalenia pozwoliły Autorce ocenić propozycję sformułowaną przez KKPC, a także zaproponować własne rozwiązania legislacyjne, poprzedzone analizą i oceną obowiązującego stanu prawnego. Systematyka ta jest prawidłowa i funkcjonalna dla wykonania zidentyfikowanego zadania badawczego. Umożliwia sukcesywne podążanie za wywodem, prowadzonym zgodnie z przyjętą logiką, do sformułowanych wniosków końcowych, które są ściśle powiązane ze wcześniejszymi ustaleniami, stanowiąc ich wynik.

2. Ujmując ogólnie badania przeprowadzone w recenzowanej pracy, należy stwierdzić, że mają one doniosłość na trzech płaszczyznach.

Po pierwsze, badania mają znaczenie dla teorii prawa deliktów. Cel ten jest realizowany we wszystkich rozdziałach pracy. Autorka proponuje interesujące ujęcie (inspirowane publikacjami Jana Woleńskiego). Zestawia bowiem „świat wykreowany przez prawodawcę”, „świat rzeczywisty”, którym jest świat wykreowany w ramach dorobku judykatury, a także „światy możliwe”. Te ostatnie autorka określa jako światy wykreowane w innych porządkach prawnych. Wyróżnione zostały także „światy pomyślane”, które są rozumiane jako światy wykreowane przez grupy eksperckie, znajdujące wyraz w *soft law*. Wszystkie te światy zestawiono w celu przeanalizowania oraz zidentyfikowania relacji, prawidłowości zachodzących między nimi. Autorka zapowiedziała, że na tej podstawie potwierdzi sformułowane hipotezy badawcze albo je ostatecznie sfalsyfikuje. Nazwanie w ten sposób badanych obszarów i określenie wzajemnej relacji „światów” podejmują częściej teoretycy i filozofowie prawa niż dogmatycy reprezentujący prawo prywatne. Ujęcie to i cel jakiemu ono służy jest w tym znaczeniu nowatorskie. W badaniach nad prawem prywatnym mających podobny cel, tradycyjnie badacze deklarują, że badają rodzimy (bądź inny) system prawny *de lege lata*, sięgają do referencyjnych innych systemów prawnych, czy prawa modelowego, a następnie formułują uwagi *de lege ferenda*. Można rzec, że tradycyjny sposób weryfikacji funkcjonalności określonej regulacji danego systemu prawnego w

celu jego oceny i sformułowania ewentualnych propozycji legislacyjnych został ujęty w nową formułę, co zasługuje na szczególną uwagę i pochwałę.

Po, drugie, badania objęte pracą mogą być istotne dla judykatury w zakresie interpretacji i stosowania przepisów objętych przedmiotem rozprawy. Cel ten jest realizowany najpełniej w rozdziale trzecim. Tam też została przeprowadzona analiza *de lege lata* przepisów normujących odpowiedzialność deliktową, mających znaczenie dla oceny szkód dla otoczenia powstałych w związku z działalnością podmiotów stwarzającą szczególne niebezpieczeństwo. Należy podkreślić, że ocena tych przepisów przez Doktorantkę – przy rozpowszechnieniu recenzowanej pracy – może przyczynić się do rozwiania, czy też zmniejszenia niektórych wątpliwości towarzyszących interpretacji i stosowaniu prawa w objętym pracą zakresie. Jeśli nawet zaproponowany sposób interpretacji norm prawnych nie spotka się z pełną aprobatą, zachęcającą do jego zastosowania, to przynajmniej może pobudzić do refleksji i większego namysłu nad przepisami, których praca dotyczy. Potencjalny wpływ jaki rozprawa może mieć na praktykę orzecniczą w zakresie ustaleń w rozdziale trzecim, należy z pewnością docenić. Z uwagą będę obserwować „promieniowanie” na tę praktykę recenzowanej rozprawy.

Po trzecie, badania mają znaczenie dla dyskusji nad propozycjami normatywnymi (Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego oraz propozycjami autorskimi), odnoszącymi się do prawa czynów niedozwolonych w zakresie odpowiedzialności cywilnoprawnej za stworzenie szczególnego niebezpieczeństwa dla otoczenia. Cel ten jest realizowany w rozdziale piątym.

3. Można się z poglądami Autorki odnośnie do niektórych kwestii nie zgadzać. Odnosząc się jednak w sposób ogólny do treści wszystkich rozdziałów, należy stwierdzić, że zasadniczo nie można Autorce odmówić spójności, logiki i elegancji argumentacji oraz sprawności w doborze argumentów na poparcie wniosków zawartych zarówno w podsumowaniu poszczególnych jednostek podziału redakcyjnego, jak i wnioskach końcowych obejmujących propozycje legislacyjne. Należy w szczególności docenić rozważania dotyczące ujęcia relacyjności uwzględnianych w rozprawie „światów” i wyprowadzonych z tego ujęcia wniosków dotyczących propozycji *de lege ferenda*. Jest to tym bardziej istotne, że – jak można przypuszczać – prace nad prawem prywatnym zostaną wznowione w ramach Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego.

4. Oceniając pracę na płaszczyźnie jej niedostatków z perspektywy recenzenta, odniosę się do niewielu fragmentów pracy, które wzbudziły moje wątpliwości, wykraczających w niektórych przypadkach poza granicę zarzutów polemicznych. W znakomitej większości jednak lektura pracy wywołała u mnie refleksje bardziej polemiczne (niektóre z nich znajdują wyraz niżej) niż krytyczne (które mogłyby mieć ewentualnie podstawę w poważniejszych niedostatkach merytorycznych, metodologicznych czy warsztatowych). Natomiast pozytywna ocena rozdziałów II-V wynika już częściowo z odniesień do rozdziału wprowadzającego (I), którego nie sposób ocenić bez powiązania z kolejnymi rozdziałami pracy, gdzie cele i założenia zadania badawczego są konsekwentnie realizowane. Z pewnością jednak pozostaje pod dużym wrażeniem ogromnego trudu włożonego przez Autorkę w pieczołowite przygotowanie rozprawy, opartej na imponujących materiałach źródłowych, zgodnie z wymogami warsztatowymi.

5. Doktorantka zwraca uwagę na poprawność terminologiczną (i słusznie) i w pracy można odnaleźć wiele wyjaśnień i wywodów dotyczących terminologii. W tym kontekście rodzi się pytanie o konsekwentne odróżnienie zasady od przesłanki odpowiedzialności. Zagadnieniu temu poświęcono w pracy wiele uwagi. Autorka stwierdza, że zasady odpowiedzialności (a więc także zasada winy) **zawsze** (podkr. ERP) kwalifikowane są w doktrynie jako kategoria odmienna od przesłanek odpowiedzialności (nawet w koncepcji Mieczysława Sośniaka, który mówi o

stałych przesłankach odpowiedzialności; w ramach jednej z tych przesłanek wyróżnia się przesłanki ruchome, na które składa się zasada winy, ryzyka i słuszości). Nie bardzo jasne jest w tym kontekście stwierdzenie, że „[w]ina stanowi przesłankę odpowiedzialności deliktowej na zasadzie winy oraz odpowiedzialności kontraktowej”. Być może potrzebne byłoby jakieś wyjaśnienie towarzyszące temu stwierdzeniu. W niektórych fragmentach pracy terminy – przesłanka i zasada nie są używane do końca konsekwentnie, np. w odniesieniu do zasady/przesłanki winy.

Interesowałoby mnie także, czy Autorka dopatruje się różnicy w posługiwaniu się w odniesieniu do stwarzanego niebezpieczeństwa kryteriami: szczególne, wzmożone, ponadprzeciętne. Na kartach pracy kryteria te są odnoszone do niebezpieczeństwa (czy niebezpiecznej działalności), w związku z tym – zgodnie z regułą przyjętą w rozprawie, wyrażoną także w art. ZTP – czy są z nimi związane inne znaczenia. Które z tych kryteriów Autorka uznałaby za najlepsze do wykorzystania przy formułowaniu uwag *de lege ferenda*. Czy i w jakim ujęciu znaczeniowym któreś z tych kryteriów, (bądź wszystkie), mogą być brane pod uwagę przy interpretacji prawa obowiązującego?

Przy tej okazji, interesowałoby mnie stanowisko Doktorantki wiążące się z jednej strony z kryteriami odnoszonymi do niebezpieczeństwa (np. ponadprzeciętne), a z drugiej z odpowiedzialnością obiektywną w kontekście aksjologicznej spójności systemu. Odwołując się bowiem do aksjologicznej spójności Autorka twierdzi, że „w oparciu o nią nie dojdzie do nałożenia surowej odpowiedzialności obiektywnej na podmioty nieposiadające cechy relewantnej sprawiedliwościowo, tj. niewytwarzające ponadprzeciętnych zagrożeń.” Powstaje bowiem pytanie, czy dla wprowadzenia obiektywnej odpowiedzialności konieczne jest aż zaistnienie zagrożenia ponadprzeciętnego. Przyjmując np., że PKP nie stwarza zagrożenia ponadprzeciętnego, wedle tej koncepcji, podmiot mógłby odpowiadać tylko na zasadzie winy, skoro wyłączona jest z powodów aksjologicznych w takich przypadkach odpowiedzialność obiektywna oparta na zasadzie ryzyka. Nie sądzę, aby taki sposób rozumowania konieczne prowadził do najlepszego rozwiązania. Dotyczące tej kwestii propozycje interpretacji art. 435 KC (s. 171 i 172) wiele nie wyjaśniają. Wyznaczanie granicy zastosowania danego przepisu przez zastępowanie zawartych w nim zwrotów niedookreślonymi innymi nie prowadzi do satysfakcjonującego rezultatu. Można nawet rzec, że bardziej rozumienie tego przepisu komplikują, niż on na to zasługuje.

Truizmem jest stwierdzenie, że system prawny nie może się obyć bez zwrotów niedookreślonych, z powodów, które są w doktrynie uznawane za oczywiste. Podobnie jak okoliczność, że luz decyzyjny nie jest równoznaczny ze swobodą orzekania. Swoboda ta jest ograniczona przecież w sposób proceduralny. Obecnie sędziowie mają znaczący materiał doktrynalny i orzeczniczy odnoszący się do art. 435 KC i jeśli sędzia pokusi się o uzasadnienie heurystyczne mocne w odniesieniu do decyzji interpretacyjnej warunkującej finalną decyzję indywidualną, to proceduralna weryfikacja orzeczenia chroni w założeniu przed dowolnością przy orzekaniu na podstawie przepisów skonstruowanych z wykorzystaniem zwrotów niedookreślonych. Rację ma natomiast Autorka stwierdzając, że sformułowanie „wprawiane w ruch za pomocą sił przyrody” należałoby zastąpić innym, z uwagi na jego anachroniczność w zmieniającym się dynamicznie kontekście zewnętrznym.

6. Nie do końca jest dla mnie jasne ujęcie relacji zasady winy i zasady ryzyka w odpowiedzialności deliktowej, które wylania się z zestawienia niektórych fragmentów opracowania (np. stronach: 61, 116, 118, 119, 121, 130, 186, 414). Czy zasada winy na tle prawa polskiego powinna być uznawana zdaniem Autorki za zasadę naczelną, czy też należy przychylić

się do poglądu o równorzędności zasad? Należy przy tym zwrócić uwagę, że częstotliwość występowania określonej zasady (ryzyka) wcale nie przemawia za tym, że zasada ta ma charakter naczelny. Czym innym jest intensywność wykorzystania danej zasady przez ustawodawcę, a czym innym nadanie mu miejsca zasady naczelnej, z czym przecież wiążą się określone konsekwencje.

Interesowałoby mnie również, czy Autorka widzi różnicę w pojmowaniu winy w zależności od reżimu odpowiedzialności deliktowej i kontraktowej; czy też różnicowaniu temu stoi na przeszkodzie § 10 ZTP? Czy należy jednak różnicować to pojęcie, co też powinno się przekładać na interpretację przepisów, w szczególności art. 471 KC (odpowiedzialność *ex contractu*) i art. 415 KC (odpowiedzialność *ex delicto*). Zarówno w dorobku judykatury, jak i wielu wypowiedziach doktrynalnych ujęcie winy w zależności od reżimu odpowiedzialności jest różnicowane.

7. W konsekwencji, mam również wątpliwości dotyczące wyjaśnienia działania zasady winy za czyn własny, tj. jaki tok rozumowania prowadzi do stwierdzenia, że czyn sprawcy jest zawiniony. Doktorantka stwierdza, że „czyn niedozwolony jest zawiniony, jeżeli jest przez społeczeństwo oceniany ujemnie z punktu widzenia prawidłowości postępowania sprawcy.” Takie ujęcie nie ułatwia zastosowania art. 415 KC i nie wyjaśnia istoty - utrwalonego przecież w doktrynie (nawet uwzględniając różnice między niektórymi poglądami) – pojęcia winy rozważanego na tle czynów niedozwolonych. Zestawienie tych poglądów nie stoi na przeszkodzie wyodrębnienia dwóch kategorii pojęciowych, czy znamion czynu (w ramach art. 415 KC), tj.: przedmiotowej niewłaściwości postępowania określanej mianem bezprawności, czy obiektywnej nieprawidłowości, bądź przedmiotowym znamieniem czynu) i podmiotowej niewłaściwości, czy zarzucalności (inaczej wina w znaczeniu subiektywnym, bądź wina z wyłączeniem dookreślenia – subiektywna). Zgadzam się z Piotrem Machnikowskim, że należy zaniechać określania owej obiektywnej nieprawidłowości jako „oceny wartościującej według społecznego punktu widzenia”. Pojęcie tej oceny jest zbyt wieloznaczne, by mogło skutecznie służyć do wyjaśnienia przesłanki (czy w zależności od ujęcia zasady) odpowiedzialności jaką jest wina. Znaczenie tak ujętego „elementu” winy jest wedle dominującego poglądu inne niż wynika to z przytoczonego cytatu; i wedle powoływanego autora słusznie jest uznane jako nieprzydatne do wyjaśnienia istoty winy. Rozważając element obiektywny, tj. ocenę prawną czynu, w piśmiennictwie chodzi o dokonanie kwalifikacji prawnej. Sprowadza się to do stwierdzenia, że dany czyn jest zakazany przez którąś z obowiązujących norm postępowania. Kwalifikacja prawna zaś nie ma charakteru ocennego i nie zawiera w sobie elementu wartościowania [tak P. Machnikowski, w: System prawa prywatnego, t. 6, wyd. 4, 2023 (i w wydaniach wcześniejszych)].

8. Zwróciły moją uwagę rozważania dotyczące wyróżniania przez teoretyków prawa relacji tzw. przepisu centralnego do przepisów stanowiących jego modyfikatory. Z perspektywy pragmatycznej, zastanawia mnie użyteczność tego ujęcia dla interpretacji (i stosowania) przepisów o czynach niedozwolonych. Czy ma ono stanowić ułatwienie dla interpretatora, czy ma mu pomóc w sformułowaniu uzasadnienia heurystycznego mocnego? Czy ujęcie to może stanowić wartość dodaną dla praktyki orzeczniczej, czy też przy przygotowywaniu propozycji legislacyjnych? Doktryna prawa cywilnego również nie pochyła się nad tym zagadnieniem w sposób proponowany w rozprawie (wedle znanych mi komentarzy do przepisów odnoszących się do deliktów, czy odpowiednich tomów Systemu prawa prywatnego). Być może nie czyni tego z jakiegoś powodu, bądź nie dostrzeżono jeszcze korzyści z takiego postrzegania przepisów na obszarze czynów niedozwolonych. Nie jest zresztą jasne jakie przepisy składają się na katalog regulacji stanowiących modyfikatory art. 415 KC. Nie ma tu więc punktu wyjścia, który nie

rodziłby wątpliwości (por. rozważania na stronach: 101, 102, 118, 129). Interesowałoby mnie w jaki sposób Autorka chciałaby przekonać dogmatyka zaangażowanego w prawo prywatne, bądź stosującego prawo, że warto ten element rozumowania zastosować na etapie interpretacji, np. przepisów o czynach niedozwolonych (art. 415 i n. KC). W jaki efektywny sposób miałyby się takie podejście przyczynić do interpretacji tego bądź innego przepisu z zakresu czynów niedozwolonych, które są poddane analizie w rozprawie?

9. Nie podzielam poglądu, zgodnie z którym art. 430 KC ma charakter odpowiedzialności absolutnej. Bliższe jest mi stanowisko, zgodnie z którym odpowiedzialność z art. 430 KC opiera się na zasadzie ryzyka. Nie przekonuje mnie tu argument o zatarciu różnicy między pojęciami – przesłanka odpowiedzialności z jednej strony, a zasada odpowiedzialności z drugiej. Istotnie kryterium podziału między odpowiedzialnością na zasadzie ryzyka i odpowiedzialnością absolutną (bezwzględną) stanowi odpowiednio dopuszczalność bądź niedopuszczalność uchylenia się od odpowiedzialności z uwagi na okoliczności egzoneracyjne, wyłączające odpowiedzialność (KC wymienia zasadniczo siłę wyższą, wyłączną winę poszkodowanego oraz wyłączną winę osoby trzeciej). Zważając na tę okoliczność, niektórzy twierdzą, że art. 430 KC należy usytuować w ramach odpowiedzialności absolutnej. Jak jednak zwraca uwagę Piotr Machnikowski (powoływany zresztą w pracy), należy zauważyć, że uzasadnienie dla wprowadzenia w art. 430 KC obowiązku naprawienia szkody niezależnie od winy, jest charakterystyczne raczej dla odpowiedzialności z tytułu ryzyka niż dla odpowiedzialności bezwzględnej. Przekonujący jest argument tego autora, że wyrażona w tym przepisie przesłanka winy podwładnego usuwa potrzebę wyłączenia odpowiedzialności przełożonego przez sięgnięcie do klasycznych okoliczności egzoneracyjnych. Odpowiedzialność przełożonego zachodzi bowiem tylko wówczas, gdy przyczyną szkody było zawinione zachowanie podwładnego. Nie budzi więc wątpliwości, że w każdym przypadku, gdy wyłączną przyczyną szkody było inne zdarzenie (nie tylko mające typowych okoliczności egzoneracyjnych) odpowiedzialność przełożonego jest wyłączona. Najistotniejsza w analizowanym przypadku jest różnica pomiędzy działaniem określonych normatywnie przyczyn egzoneracyjnych a działaniem przesłanki winy podwładnego, która sprowadza się głównie do odmiennego rozkładu ciężaru dowodu. W innych przypadkach odpowiedzialności na zasadzie ryzyka bowiem, to osoba zagrożona odpowiedzialnością udowadnia okoliczność wyłączającą tę odpowiedzialność. W przypadku art. 430 KC, wina podwładnego powinna zostać udowodniona przez poszkodowanego. Przychyłam się zresztą do poglądu Piotra Machnikowskiego, że zaliczenie odpowiedzialności normowanej w art. 430 do odpowiedzialności na zasadzie ryzyka, bądź odpowiedzialności absolutnej (wraz z argumentem o zatarciu różnic między przesłanką odpowiedzialności a okolicznościami egzoneracyjnymi) nie ma znaczenia dla interpretacji tej regulacji. Jeśli zresztą zgodzić się z Autorką, że ustawodawca powinien wprowadzać odpowiedzialność absolutną tylko w wyjątkowych przypadkach, to z pewnością art. 430 KC takiego wyjątkowego przypadku nie obejmuje. Warto też zauważyć, że w innym miejscu rozprawy wyrażony został pogląd, że przyjęcie odpowiedzialności na zasadzie ryzyka jest („wydaje się”) najtrafniejsze w sytuacjach, w których „z jakichś powodów jest to konieczne (np. zbyt intensywna działalność mogłaby być skrajnie niebezpieczna). Nie jest dla mnie jasne zatem jakie jest kryterium, od którego powinien zależeć wybór przez ustawodawcę odpowiedzialności na zasadzie ryzyka bądź odpowiedzialności absolutnej (przy założeniu, że celowe jest jej wyróżnianie).

W odniesieniu do art. 430 KC przyjmuję – podobnie jak P. Machnikowski, że w regulacji tej przyjęto zasadę ryzyka i to w jej złągodzonej postaci (bliższe wyjaśnienie tego poglądu P.

*Machnikowski, System prawa prywatnego, t. 6. Prawo zobowiązań – część ogólna, Warszawa 2009, s. 355; także w kolejnych wydaniach). Czytelny jest też pogląd tego autora odnoszący się do systematyki odpowiedzialności deliktowej wedle dychotomicznego podziału: odpowiedzialność oparta na zasadzie winy i odpowiedzialność na winie nie oparta, tj. odpowiedzialność obiektywna o zróżnicowanym charakterze, w ramach której - obok odpowiedzialności na zasadzie bezprawności, ryzyka, słuszności - wyróżniona jest odpowiedzialność absolutna; bliżej, *tamże*, s. 352-353).*

10. Mimo docenienia konsekwencji posłużenia się w pracy derywacyjną koncepcją wykładni, mam jednak wątpliwości co jej wpływu na efektywność procesu interpretacji w praktyce orzeczniczej. Odnoszę wrażenie, że może ona bardziej komplikować dochodzenie do znaczenia danego fragmentu tekstu prawnego, niż go upraszczać i czynić klarownym w poszukiwaniu właściwego rezultatu interpretacyjnego, który przekłada się na zastosowanie przepisu przy formułowaniu ostatecznej decyzji indywidualnej (np. w odniesieniu do interpretacji art. 435 KC w rozdziale pierwszym). Analiza wielu uzasadnień orzeczeń wydanych na podstawie przepisów prawa prywatnego pokazuje, że judykatura nie podąża tą drogą (ujmując zaproponowaną metodę interpretacji w sposób całościowy). Z wielką uwagą będę obserwować, czy zaproponowana i zobrazowana na podstawie przepisów deliktowych koncepcja wykładni będzie stosowana w praktyce orzeczniczej. Niewykluczone, że mój sceptycyzm okaże się nieuzasadniony.

Przy interpretacji 435 KC, zwróciła moją uwagę wypowiedź, sprowadzająca się do tego, że skoro „odtworzenie celu z tekstu prawnego doprowadziło do jednoznacznego rezultatu”, to zgodnie z przyjętą we wstępie koncepcją wykładni „nie ma już potrzeby odwoływania się do orzecznictwa i publikacji prawniczych, ponieważ i tak nie mogą one podważyć uzyskanego rezultatu [...]”. Dorobek orzecznictwa i doktryny ma zatem charakter wyłącznie subsydiarny. Może mieć znaczenie tylko wówczas, gdy nie da się ocen przypisywanych prawodawcy jednoznacznie z tekstu prawnego. Wedle tej koncepcji, wynik językowo jednoznaczny może być przełamany tylko w określonych przypadkach. Jeśli natomiast zostanie obalony wynik językowo jednoznaczny, „to z kilku możliwych rezultatów językowych należy najpierw wybrać ten akceptowalny”, który wymaga stosunkowo najmniejszych korekt pozajęzykowymi dyrektywami wykładni [...] Bardziej przekonuje mnie ujęcie wykładni prezentowane przez Zygmunta Tobora, który nie uznaje zjawiska „obalania wyniku językowego”, czy tym bardziej „językowo jednoznacznego”. Powołani autorzy przyjmują, że „wykładnia literalna”, literalne brzmienie, które podlega zawężaniu, czy rozszerzaniu (wykładnia rozszerzająca, czy zawężająca) w ogóle nie istnieje [tak Z. Tobor w monografii „W poszukiwaniu intencji ustawodawcy” oraz w publikacjach we współautorstwie z T. Pietrzykowskim; a także A. Brodziak-Bielska; na autorów tych duży wpływ wywarły poglądy S. Fisha, *There is no textual position*, *San Diego Law Review*, 2005, no 42]. Co do pojmowania jednoznaczności zresztą, przekonuje mnie pogląd Agnieszki Brodziak-Bielskiej, która twierdzi, że ten argument jednoznaczności jest chybiony. Autorzy ci nie widzą też sensu sięgania do słownikowego znaczenia wyrazów składających się na treść interpretowanego fragmentu tekstu prawnego, uznając to za nieefektywne w procesie interpretacji. Odwrotne podejście jest natomiast prezentowane w pracy (np. np. na stronach: 132, 156, 183, 252, 253, 254, czy na stronach 259-261). W tym ostatnim przypadku trudno zresztą kierować się znaczeniem słownikowym takich terminów jak działania wojenne, czy konflikt zbrojny, z uwagi na wielość różnorodnych słownikowych definicji. Większe zaufanie miałabym tu do doktrynalnych ustaleń z zakresu politologii, które i tak w odniesieniu do regulacji normatywnych należy rozumieć

kontekstowo, tzn. że w każdym przypadku interpretacja powinna być dokonywana *ad casum*. Do tego ostatniego wniosku dochodzi zresztą słusznie Autorka (s. 262). Można jednak odnieść wrażenie, że w pracy takie elastyczne podejście nie jest często eksponowane.

Wedle koncepcji przedstawionej w rozprawie, potrzeba sięgania do znaczenia słownikowego może zaistnieć jeśli w tekście prawnym nie występuje definicja legalna „zbitki słownej lub tworzących ją wyrazów”. Na marginesie można dodać, że trudno od ustawodawcy oczekiwać, że będzie zamieszczał definicje legalne całych wyrażen, czy też przeladowywał jednostki redakcyjne tekstu prawnego ustawowymi definicjami. Same definicje zresztą też niejednokrotnie rodzą wątpliwości, gdyż częstokroć zawierają zwroty nieostre, niedookreślone.

Nie sposób w recenzji odnieść się do wszystkich elementów proponowanej przez Autorkę koncepcji wykładni w kontekście jej funkcjonalności na przykładzie analizowanych w rozprawie przepisów prawa deliktowego z jednoczesnym odniesieniem do argumentów zaczerpniętych z koncepcji, które mogą być m. zd. bardziej użyteczne dla praktyki orzeczniczej (np. wspomnianych wyżej autorów, czy Jerzego Stelmacha bądź ostatnio Marcina Matczaka). Recenzja musiałaby przekroczyć ramy zwyczajowo przyjmowane. Moje ogólne uwagi dotyczące tej kwestii mają charakter wyłącznie polemiczny, a Autorka ma prawo widzieć to inaczej. Pragnę podkreślić, że koncepcja przyjętej w pracy metody wykładni została zastosowana bardzo konsekwentnie, a dobór argumentów jest bardzo staranny i przemyślany. Argumentacja jest bardzo szczegółowa oparta na bardzo bogatym materiale źródłowym.

11. Moją uwagę zwróciło odwołanie się do odpowiedzi z przeprowadzonej ankiety w odniesieniu do zakresu zastosowania art. 435 KC przez przedstawienie ankietowanym konkretnych sytuacji z prośbą o powiązanie ich z odpowiedzialnością obiektywną bądź zasadą winy. Może być bowiem tak, że na odpowiedź respondentów miała większy wpływ emocja związana ze szkodą (poważne obrażenia ciała dziewczynki spadającej z karuzeli z jednej strony a złamanie nogi w wyniku poślizgnięcia się z drugiej) niż świadomość innych okoliczności mającymi wpływ na wybór legislacyjny między zasadą winy i zasadą ryzyka. Przy tym pytaniu ankietowym trzeba też przyjąć założenie, że ankietowani mają świadomość na czym polega odpowiedzialność obiektywna (jakie ma cechy) i jak należy rozumieć winę podmiotu odpowiedzialnego, a być może także jakie są różnice przy konstrukcji ciężaru dowodu w związku z tymi zasadami). Trudno jednak żywić takie nadzieje, jeśli respondentami nie byli prawnicy; ci ostatni zresztą nie mówią w tym zakresie jednym głosem. W tym kontekście mam też skojarzenie z badaniem prawidłowości i zrozumiałości norm prawnych za pośrednictwem tzw. przez tzw. *buta ember*. Otóż za czasów panowania *Marii Teresy* istniała na Węgrzech funkcja *buta ember*, która była powierzana człowiekowi o przeciętnej inteligencji i elementarnym wykształceniu. Jego zadanie sprowadzało się do tego, że czytał on projekty tekstów prawnych, po czym stawał przed powołaną w tym celu komisją i przekazywał „własnymi słowami” ich treść. W sytuacji, gdy jego przekaz nie odpowiadał w dostatecznym stopniu rzeczywistej treści projektu, komisja oceniała projekt jako zbyt mało zrozumiały i odsyłała go w celu uczynienia go bardziej zrozumiałym. Sprawdzenie odbywało się aż do uzyskania požądanej zrozumiałości [w ten sposób na temat „*buta ember*” T. Giżbert-Stunicki, *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*, Kraków 1986, s. 109]. Uwaga ta nie umniejsza wartości przeprowadzonej ankiety. W szczególności interesujące jest zestawienie wniosków wynikających z ankiety z kierunkiem rozwiązań przyjmowanych w zakresie deliktów, np. w prawie europejskim, na co też trafnie zwraca uwagę Autorka.

12. Pracę kończy rozdział piąty, który oceniam wysoko. Z przenikliwością zidentyfikowano tam nowe zagrożenia i wyzwania legislacyjne XXI w. Wartościowy jest fragment

odnoszący się do nowych technologii oraz do sztucznej inteligencji, postrzeganej jako źródło szczególnego niebezpieczeństwa zarówno w kontekście prawa polskiego, jak i prawa europejskiego. Zgadzam się z pochlebnymi ocenami Autorki odnoszącymi się do generalnej, elastycznej klauzuli odpowiedzialności. Odniosłam jednak wrażenie, że Autorka podchodzi do tego zagadnienia ostrożnie, starając się wyważyć takie wartości jak elastyczność prawa i pewność prawa. Propozycje autorskie zmiany prawa deliktowego mają w założeniu czynić zadość m.in. nowym wyzwaniom, w szczególności naprawieniu szkód wyrządzonych na skutek działania narzędzi nowych technologii. Z pewnością propozycja *de lege ferenda* – znajdująca wyraz w konkretnej propozycji legislacyjnej ujętej w jednostki tekstu prawnego - Autorki jest godna uwagi i warto, aby została uwzględniona przy dyskusji nad nowelizacją prawa czynów niedozwolonych.

4. Styl wypowiedzi, elegancja językowa, redakcja pracy i przyjęta terminologia

1. Już od pierwszych stron rozprawy czytelnik może się przekonać, że Autorka jest merytorycznie przygotowana do prowadzenia badań naukowych. Potrafi dać temu wyraz przez posługiwanie się na kartach rozprawy zasadniczo poprawnym stylistycznie i terminologicznie językiem. Uwaga ta dotyczy zarówno tekstu zasadniczego, jak i tekstu przypisów. Jednak jedno z zastrzeżeń, które mam sprowadza się to tego, że być może lepiej użyć innych terminów niż „forma”, gdy nie chodzi o formę czynności prawnej (tj. gdy z powodzeniem można użyć terminów innych, np.: sposób, rodzaj, postać). Termin „forma” jest w rozprawie nadużywany (forma prawa nauki, forma prawidłowości, formie działalności, formie rekompensaty itd.).

Podobnie termin „warunek” powinien być przez cywilistę używany w znaczeniu warunku z art. 89 i n. KC (natomiast już raczej nie „warunek” jako przesłanka, okoliczność, czy postanowienie umowne). Podobnie w odniesieniu do zagadnień prawnych, interpretacji instytucji prawnych bardziej eleganckim słowem jest tendencja niż trend (który raczej należy wiązać z innymi niż prawo płaszczyznami działalności ludzkiej).

Nie używałabym też w odniesieniu do charakteru zagrożenia terminu „nienormalny”.

2. Autorka wplata niejednokrotnie w wypowiedzi sformułowanie typowe raczej dla pism procesowych, co jest w pracach naukowych zbędne (w tych pierwszych zresztą też), np. „a to z uwagi na to” (zamiast z uwagi na to); „a to dlatego” itd. Jest to drobiazg, do którego być może Autorka jest przyzwyczajona. Nadużywany jest także czasownik „wskazać” (sąd wskazał, jakiś autor wskazał itd., np. na s. 246).

3. Poważniejsze zastrzeżenie dotyczy budowania zbyt długich zdań, co w niektórych przypadkach czyni wywód mało czytelnym. Niektóre ze zdań są budowane w sposób nadmiernie złożony, np. na 8 linijek (s. 23/24), 10 linijek (s. 24/25), 13 (!) linijek (s. 36/37). Ten nadmiernie skomplikowany sposób formułowania myśli jest widoczny także na wielu innych stronach rozprawy do ostatnich jej kart. Ze wszystkich tych zdań wielokrotnie podrzędnie złożonych można zbudować kilka zdań o prostszej strukturze, co uczyniłoby lekturę bardziej przejrzystą (i przyjemniejszą dla czytelnika). Z pewnością jednak lepiej pozwoliłoby odczytać intencję Autorki. W razie zamiaru przygotowania pracy do druku proponowałabym przepracować te zdania, z pożytkiem dla odbioru pracy.

4. Czynienie zadość językowej elegancji idzie w parze z dobrym standardem sztuki argumentacji polemicznej. Styl wypowiedzi wskazuje na to, że Autorka: jest z reguły przekonana do swoich poglądów, że są one przemyślane, oraz że jest w stanie ich sprawnie i z powodzeniem

bronić. Nie zawsze musi to być równoznaczne z przekonaniem do nich czytelnika, ale to inna sprawa.

Należy jednak zauważyć, że w wielu przypadkach Autorka – być może z ostrożności – używa sformułowania „wydaje się”, ewentualnie „zdaje się”, czy „być może” (np. na stronach: 41, 42, 46, 61, 91, 136, 163, 165, 255, 286 itd.). Tytułem przykładu: „[w]ydaje się, że przychylić należy się do tezy o tożsamości winy w prawie cywilnym i karnym”. Nie wiadomo wówczas, czy jest wówczas przekonana do danego stwierdzenia, czy też wydaje się jej że tak jest, ale niekoniecznie. Nadmierne wykorzystywanie takiego sformułowania zdecydowanie osłabia siłę argumentów, tym bardziej, że sformułowań tych jest w pracy bardzo wiele.

5. Praca doktorska jest bardzo dobrze przygotowana pod względem redakcyjnym (uchybień w tym zakresie są tak marginalne, że nie ma potrzeby w szczegółach rozwijać tej kwestii).

5. Dokumentacja materiału badawczego (technika stosowania przypisów)

1. Autorka zasadniczo i w stopniu zadowalającym opanowała technikę stosowania przypisów, wykorzystując przy tym bogactwo wszystkich funkcji, które przypisy mogą pełnić. Uwzględniony materiał badawczy, znajdujący wyraz w przypisach jest imponujący.

2. Nie widać w rozprawie tendencji (i słusznie) do cytowania wszystkiego, co zostało odnośnie do danej kwestii napisane. Wiąże się to z umiejętnością selekcjonowania materiału badawczego, stosownie do jego wagi i znaczenia dla kwestii, która w danym fragmencie jest rozważana. Relacja treści tekstu zasadniczego do treści przypisów jest klarowna i logiczna. Zebrany materiał bibliograficzny jest imponujący.

3. Dokumentacja źródeł jest wyrażana zasadniczo z zachowaniem zasad spójnego „dialogu” tekstu zasadniczego i zawartości przypisów.

4. W niektórych miejscach (jest ich niewiele), Autorka powołuje się na piśmiennictwo prezentując określony pogląd, a następnie zwraca uwagę, że spotkał się on z krytyką innych autorów. W obu tych odniesieniach nie zostały podane materiały źródłowe (s. 120).

6. Ocena zawartości merytorycznej pracy – podsumowanie

1. Pragnę podkreślić, że w pracy znalazłam to, czego mogłam oczekiwać po lekturze przemyślanych uwag wprowadzających, określających zadanie badawcze, jego założenia, cele, przedmiot oraz metody. Autorka działa metodycznie, a systematyka podjętej problematyki i sposób przedstawiania analizowanego materiału badawczego wskazują na to, że Autorka sporo wie. Wiedzę tę wykorzystwała pisząc rzetelną, dobrze udokumentowaną pracę doktorską, czym wykazała, że potrafi prowadzić samodzielnie badania naukowe na bardzo dobrym poziomie.

2. Pomijając zgłaszane zastrzeżenia, stwierdzam, że praca pod względem merytorycznym, metodologicznym i warsztatowym zasługuje na pozytywną ocenę. To prawda, że zgłosiłam kilka uwag polemicznych i zasygnalizowałam kilka niedostatków pracy. Niemniej jednak zawsze rozważyć należy wagę zarzutów i uwag, a także to, jaką należy przyjąć „poprzeczkę” dla rozprawy, która jest przesłanką uzyskania nie innego tytułu, jak tytułu doktora nauk prawnych. Jestem przekonana, że Autorka zadośćuczyniła wymaganym standardom z nadatkiem. Rozprawa jest

dobrym punktem wyjścia do dalszego doskonalenia warsztatu badawczego i prowadzenia badań naukowych. Przy kontynuacji prowadzonych badań warto rozważyć zastosowanie także ekonomicznej analizy prawa w pogłębionym zakresie, sięgając do nowszej literatury. Autorka wkracza w pracy na grunt terminologii i badań z zakresu ekonomii. Pisze bowiem w niektórych fragmentach o ekonomicznych kosztach takiego czy innego rozwiązania, czy alokacji środków. Metoda ta mogłaby przysłużyć się wzmocnieniu niektórych argumentów, i głębiej pokazać na podstawie „twardych ekonomicznych danych” czy obowiązujące w Polsce rozwiązania dotyczące czynów niedozwolonych są funkcjonalne, zważywszy na zachodzące w XXI w. zmiany.

3. Autorka w sposób metodyczny - wedle przyjętego i stosowanego konsekwentnie klucza - odnosi się do prezentowanych stanowisk dotyczących analizowanej instytucji, czyniąc to częściowo krytycznie, konfrontując cudze poglądy z dobrze uzasadnioną oceną własną. Wartość pracy nie ogranicza się do tego, że Doktorantka owe poglądy zebrała i usystematyzowała. Mierząc się z bardzo obszernym materiałem źródłowym, przedstawiła obrazu przyjmowanej w Polsce (i w ograniczonym zakresie w innych systemach prawnych) metodologii wykładni i stosowania prawa w zakresie tytułowego zagadnienia.

Autorka nie stroni od formułowania pytań (których w rozprawie jest bardzo wiele) i ocen. Jest odważna w prezentowaniu poglądów; w wielu kwestiach zajmuje zdecydowane stanowisko, niejednokrotnie idąc „pod prąd” w stosunku do poglądów przedstawicieli doktryny. Jej wywody są spójne, a argumentacja w kwestiach spornych - przy prezentowaniu swojego stanowiska - jest staranna i co do zasady gruntownie przemyślana. Nawet jeśli czytelnika nie przekonuje pogląd Autorki, gdyż ma on ugruntowany własny, nie można Autorce odmówić wystarczającej sprawności argumentacyjnej. Należy również podkreślić, że stanowiska innych autorów (w szczególności te odbiegające od jej własnego poglądu) są rzetelnie prezentowane, ze wskazaniem źródeł w przypisach.

4. Pragnę podkreślić, że żadna ze zgłaszanych uwag nie podważa zasadniczej konstrukcji i koncepcji pracy. Nie uwidacznia też istnienia dysonansu w rozumowaniu Autorki od pierwszej do ostatniej strony pracy. Nie wskazuje też na występowanie w pracy uchybień merytorycznych, które musiałyby skutkować mniej przychylnym wnioskiem końcowym.

7. Wniosek końcowy

Stwierdzam, że recenzowana praca Pani Moniki Moski, pt. *Stwarzanie szczególnego niebezpieczeństwa dla otoczenia jako przesłanka odpowiedzialności odszkodowawczej z tytułu czynów niedozwolonych* odpowiada zarówno wymogom ustawowym określonym w ustawie z dnia 20 lipca 2018 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (tj. Dz. U. 2022, poz. 574 ze zm.), tj. kryteriom określonym w art. 187 ust. 1 i 2, jak i zwyczajowym standardom przyjmowanym w środowisku naukowym dla prac doktorskich. Recenzowana rozprawa może być zatem przyjęta jako podstawa dalszych czynności w przewodzie doktorskim.

Wniosek ten formułuję z uwagi na doniosłość podjętej tematyki, rzetelność, oryginalność i wartość przeprowadzonych badań oraz stanowiska zajmowanego przez Doktorantkę, broniętego przez Nią konsekwentnie i metodycznie na stronach recenzowanej rozprawy. Do ustawowych kryteriów odniosłam się w treści recenzji. W przypadku recenzowanej pracy, zostały one bez wątplenia spełnione.

Ewa Rott-Pietrzyk

Ewa Rott-
Pietrzyk

Elektronicznie
podpisany przez Ewa
Rott-Pietrzyk
Data: 2024.01.15
23:59:59 +01'00'